

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Dzisiaj w Audycjach Kulturalnych będziemy rozmawiać o projektowaniu, o nauczaniu tego projektowania i trochę też o życiu. Przy okazji książki „Podaj dalej”. Jest z nami współautorka książki pani Ewa Satalecka. Dzień dobry.**

EWA SATALECKA: Dzień dobry.

MAGDALENA MISZEWSKA: **A książka jest biografią Krzysztofa Lenka – czyli człowieka, który miał duży wpływ na to jak wyglądały w Polsce czasopisma. A w późniejszych czasach również na to jak wyglądał internet.**

EWA SATELECKA: Książka jest zapisem rozmów, które prowadziliśmy z Krzysztofem Lenkiem. Jest więc taką formą wywiadu rzeki – Z mężczyzną, który wiele w swoim życiu osiągnął. Kiedy rozmawialiśmy to wówczas już siedemdziesięcioletni skończyliśmy te rozmowy, kiedy Krzysztof miał lat osiemdziesiąt. Opowiada o jego doświadczeniu ludzkim. Doświadczeniu człowieka, który urodził się jeszcze przed drugą wojną światową. Wychował się w Polsce, wykształcił w Polsce, zdobywał praktykę we Francji i później w Stanach Zjednoczonych i właściwie od momentu, w którym zaczął pracować jako projektant do momentu, kiedy zakończył swoją karierę jako projektant i nauczyciel chociaż wydaje mi się, że Krzysztof nigdy nie przestał być nauczycielem bo nie będąc już nim formalnie, czyli będąc na emeryturze ciągle jeszcze spotykał się z nami – nauczycielami i nieustannie czegoś od niego uczyliśmy się.

MAGDALENA MISZEWSKA: **To są chyba takiego jego dwie największe miłości, między którymi musiał czasami w swoim życiu decydować właśnie projektowanie i nauczanie.**

EWA SATELECKA: W pewnym momencie, kiedy był już uznanym projektantem czasopism został poproszony przez wtedy Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych w Łodzi, o to żeby podjąć tam prowadzenie żurnalu, którą założył jeszcze Strzebiński i Krzysztof poprowadził tę pracownię projektowania periodyków. Stworzył pionierski program w Polsce i bardzo interesujący w kontekście światowym kształcenia w zakresie projektowania czasopism. Miał na ten temat ogromną wiedzę bo sam to robił zarówno w Polsce jak i wcześniej we Francji. Prowadząc zajęcia ciągle jeszcze projektował ale w miarę upływu czasu okazało się, że będzie musiał dokonać wyboru bo te dwie prace są tak intensywne, że nie można im poświęcić jednakowej uwagi więc jedną trzeba będzie porzucić. I wybrał nauczanie.

**MAGDALENA MISZEWSKA: To jest trochę zastanawiające kiedy spojrzymy na jego biografię i dowiemy się, między innymi właśnie z książki „Podaj dalej”, że jemu z chodzeniem do szkoły nie zawsze było po drodze i miał pewien taki okres w życiu kiedy porzucił uczęszczanie na lekcję, a potem sam został nauczycielem.**

EWA SATELECKA: Może powinniśmy zauważyć, że zawsze bardzo lubił się uczyć. Miał bardzo otwarty umysł i zdobywanie wiedzy i umiejętności sprawiało mu ogromną przyjemność. Czasami irytowały go, być może już jako chłopca, pewne formy relacji międzyludzkich więc tak, rzeczywiście przestał w szkole podstawowej przez jakiś czas uczęszczać na zajęcia bo po prostu siedział w domu i czytał. Czytał wydawaną wówczas w Polsce bardzo pięknie literaturę europejską, zarówno francuską jak i brytyjską, włoską i to zabierało dużo czasu więc już zabrakło go na stawianie się na lekcje i uczęszczanie na zajęcia, w związku z tym oblał jeden rok, tak. I musiał go powtarzać.

**MAGDALENA MISZEWSKA: W ogóle bardzo krytycznie Krzysztof Lenk obserwował pracę różnych nauczycieli. Także studiując na ASP zwracał uwagę na to kto w jaki sposób uczy i od razu wiedział, z których zajęć będzie mógł wynieść więcej. To musiało się też przełożyć na to w jaki sposób on prowadził zajęcia bo to też był sposób specyficzny.**

EWA SATELECKA: To taki człowiek, który bardzo racjonalnie traktował wszystkie zagadnienia dotyczące życia. Procesy intelektualne były bardzo dla niego istotne. Nawet jeśli myślał o tym, aby sprowokować jakieś emocje to najpierw myślał jak to zrobić, szukał właściwych środków i też robił to racjonalnie. Takie działania wyłącznie intuicyjno-emocjonalne były mu raczej obce.

**MAGDALENA MISZEWSKA: Czyli taka postawa, która mało nam się kojarzy z artystami.**

EWA SATELECKA: Tak, taka postawa, która mało nam się kojarzy z artystami. Może bardziej nam się kojarzy z mędrkami, z filozofami, z ludźmi którzy są bardzo rozważni, bardziej rozważni niż romantyczni. (śmiech)

**MAGDALENA MISZEWSKA: Mimo to Krzysztof Lenk był artystą – zajmował się projektowaniem. To jego podejście do projektowania było widoczne, kiedy projektował czasopisma bo zwracał uwagę nie tylko na to żeby dana gazeta dobrze wyglądała ale przede wszystkim na to w jaki sposób dotrzeć do odbiorcy z najważniejszymi informacjami i tutaj podejście systemowe najbardziej się sprawdzało.**

EWA SATELECKA: Interesowały go struktury. W przypadku czasopism struktury narratywne – nie tylko w sensie tekstowy, zawartości merytorycznej czasopisma, to także było ważne ale struktura narratywna w sensie wizualnym jak wygląda konstrukcja, czy będziemy w stanie zrozumieć jak zbudowane jest czasopismo, czy ten periodyk będzie dla nas czytelny w swojej formule. To było ważne. Wydaje mi się, że to później w jego dojrzałym projektowaniu informacji, kiedy te umiejętności wyniesione z czasopism przeniósł na projektowanie publikacji internetowych bardzo było przydatne, ponieważ struktura to było zagadnienie przede wszystkim przed wszystkim elementami formalnymi i w momencie, w którym udawało mu się złożyć konstrukcje dopiero następowały wszystkie kolejne decyzje formalne.

MAGDALENA MISZEWSKA: **I miał duży wpływ również na to jaki materiał dostarczają mu fotografowie jako czytelnicy tacy zwykli, czytelnicy czasopism - myślę, że nie zdajemy sobie na co dzień sprawy z tego ile pracy trzeba włożyć w to żeby daną gazetę po prostu dobrze się czytało – a okazują się, że Krzysztof Lenk podchodził do projektowania czasopism jak reżyser do sztuk teatralnych. Bo teatr i jeszcze muzyka, która też miała wpływ na jego projektowanie to były dwie jego kolejne pasje.**

EWA SATELECKA: Tak. Krzysztof był intelektualistą i człowiek kulturalnym. Bardzo dużo czytał, bardzo lubił teatr, szczególnie Brechta. Od dzieciństwa słuchał muzyki poważnej. Bardzo dużo oglądał zarówno projektowania jak i sztuki i myślał. Jego mózg przetwarzał wszystkie te zbierane przez zmysły dane i na bazie tego tworzył swoje własne koncepty.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Z książki „Podaj dalej” możemy sporo się dowiedzieć o tym jak takie projektowanie czasopism wyglądało od kuchni. Dwa takie istotne z punktu widzenia czytelnika, czy też z punktu widzenia pana Krzysztofa również „Jeune Afrique” to jest czasopismo, które projektował mieszkając we Francji i „Perspektywy”, czyli czasopismo Polskie – różnice były tutaj takie, że projektując dla „Jeune Afrique” już wszedł w pismo, które było gotowe i musiał się trochę do koncepcji dostosować zajmując się „Perspektywami” zajął się niemalże od samego początku. Wspomina, że panował tam okropny chaos w redakcji. Sporo czasu zajęło mu przekonanie właściwie do swojej wizji i dzięki temu gazeta zaczęła wyglądać jak całość, a nie jak zlepek artykułów.**

EWA SATELECKA: Praktyka we Francji przyniosła mu dużą wiedzę i umiejętność tworzenia czasopisma na poziomie światowym. Polska z różnych względów troszeczkę pozostawała w tyle jeśli chodzi o komunikację w stosunku do reszty europy i świata. Zwłaszcza do krajów dobrze rozwiniętych - zachodnich, prawda? Jeśli chodzi o kraje tego bliku wschodniego to można powiedzieć, że projektowanie w Polsce było na wyśmienitym poziomie bo choćby czasopismo „Ty i ja”, czy czasopismo „Literatura”, czy później „Perspektywy” tworzone przez Krzysztofa to

były świetnie zaprojektowane magazyny. Natomiast dopiero ci graficy, którzy wkraczali na rynek, współtworzyli czasopisma – oni dopiero tworzyli takie zasady komunikacyjne w redakcjach, struktury pracy w redakcjach i od siły ich osobowości zależało jak bardzo będą umieli skomunikować się z redaktorem naczelnym, z autorami, z fotografami, z grafikami, których dodatkowo zapraszali do współpracy więc to było dosyć trudne zadanie. Ja myślę, że Krzysztof dzięki swojemu charakterowi i ogromnej wiedzy budził respekt. Jeżeli wypowiadał opinię to ta opinia budziła szacunek bo ludzie szanowali go jako człowieka. Wiedzieli, że jest to człowiek o ogromnej wiedzy i jednocześnie to, że jest człowiekiem zrównoważonym, opanowanym, nie działa emocjonalnie – dawało gwarancję, że jeśli wypowiada jakąś opinie to mówi ją dla dobra ogółu i wie o czym mówi.

**MAGDALENA MISZEWSKA: Ta wiedza i ten charakter pewnie też. I spokój, który bije nawet z tych wypowiedzi w książce zaprowadziły go do Stanów Zjednoczonych, gdzie wykładał na bardzo prestiżowej uczelni.**

EWA SATELECKA: Tak to trochę zawsze jest przypadek i konieczność. Krzysztof ucząc w Łodzi, działając w stowarzyszeniach międzynarodowych prezentował swoją koncepcję edukacyjną i pokazywał ją na międzynarodowych konferencjach – to wzbudzało szacunek. Również osób, które pracowały w uczelniach światowych. Istotnie został zaproszony do Stanów Zjednoczonych najpierw na prezentację na konferencji międzynarodowej, a następnie poproszono go a właściwie zapytano – Czy nie przyjąłby zajęć na jeden semestr? To krótkie doświadczenie przerodziło się w dłuższą pracę i zwoleń się stanowisko w Rhode Island School of Design w Providence. Krzysztof złożył aplikację na to stanowisko i został wybrany spośród kilkudziesięciu kandydatów. Okazało się, że jest to praca związana z projektowaniem informacji, z projektowaniem diagramów i map. Tego wcześniej nie robił. Musiał się do tego przygotować i żeby się do tego dobrze przygotować nawiązał kontakt z naukowcami z Uniwersytetu Browna. Spędził kilka tygodni intensywnie pracując w bibliotece i przedzierając się przez diagramy i publikacje naukowe i ponieważ nie było wtedy, nawet w Stanach Zjednoczonych, wielu książek, z których można było wyczytać wiedzę na temat projektowania informacji wizualnej. Sam stworzył metody i opracował program, który okazał się na tyle innowacyjny, że czasopismo projektowe Grafis podało go jako wybitny program nauczania informacji i tym sposobem Krzysztof stał się widoczny jako nauczyciel na scenie ogólnoswiatowej.

**MAGDALENA MISZEWSKA: I cały czas zajmował się także projektowaniem. Założył w Stanach Zjednoczonych studio projektowe.**

EWA SATELECKA: Z jednym ze swoich byłych studentów – z Paul Kahnem – w pewnym momencie doszli do wniosku, że powinni stworzyć takie studio, które by profesjonalnie zajęło się wizualnym przedstawieniem informacji w sposób logiczny, czytelny i które by pomogło zrozumieć, bardzo skomplikowane czasami, procesy lub problemy poprzez analizę wizualną.

Krzysztof zawsze rysował dla siebie żeby coś zobaczyć i zrozumieć. Nawet w takiej formie, jak to nazywał – bazgroły czy szkice – wiedział, że to bardzo pomaga i postanowili opracować to w sposób bardzo formalny. Wtedy rzeczywiście wchodziły na rynek i dopiero się rozwijały projekty komputerowe, a jednocześnie otworzyło się to okno jakim jest internet. I oni mieli ten przywilej i szczęście, że w tym czasie wkroczyli ze swoją wiedzą i umiejętnościami na rynek internetowej grafiki i byli tam pionierami. I naprawdę wspólnie z inżynierami i naukowcami tworzyli takie podwaliny projektowania publikacji wirtualnej.

**MAGDALENA MISZEWSKA: Wszystkie jego osiągnięcia były doceniane tam gdzie mieszkał w Stanach Zjednoczonych również i w innych krajach za granicą. A czy w Polsce projekty Krzysztofa Lenka były znane szerzej?**

EWA SATELECKA: W Polsce bardzo długo Krzysztof nie był osobą bardzo znaną. Oczywiście w kręgu przyjaciół, rówieśników był bardzo rozpoznawany i szanowany, natomiast polscy graficy odnieśli w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych sukces w dwóch dyscyplinach i jedna to był plakat – i to było bardzo rozpoznawalne więc prasa i media polskie podkreślały rolę polskich plakacistów. Drugie to było projektowanie znaków i środowisko graficzne w Polsce dzieliło się na plakatowców i znakowców i te osoby były rozpoznawalne w Polsce. Natomiast Krzysztof zajmował się czymś czego w Polsce w tym czasie się nie projektowało bo ówczesny ustrój i struktury państwowe nie były specjalnie zainteresowane informacją, dostępem do informacji, projektowaniem informacji. Taki przedmiot w kształceniu w Polsce nie istniał i też osoby, które się tym zajmowały były dosyć marginalizowane.

**MAGDALENA MISZEWSKA: Krzysztof Lenk plakatami też się zajmował. Tylko, że miał do nich inne podejście niż większość tych reprezentantów Polskiej Szkoły Plakatu.**

EWA SATELECKA: Tak jest, dokładnie tak jak pani mówi. Dla niego plakat był również strukturą informacyjną. Nie był jak to określił takim krótkim haiku impresyjnym i emocjonalnym. Był kompleksową strukturą informacyjną, którą trzeba było przemyśleć i zaprojektować tak żeby współgrały ze sobą typografia i elementy grafiki. Nie był ilustracyjny. Krzysztof w ogóle nie zajmował się ilustracją z powodu jej walorów estetycznych. Dla niego pięknem było to, co było pożyteczne, zrozumiałe i strukturalnie piękne bo komunikatywne.

**MAGDALENA MISZEWSKA: Myślę, że projektanci czy studenci takich kierunków nie będą mieli problemów z dostrzeżeniem wartości tego myślenia i projektów Krzysztofa Lenka. A taki zwyczajny odbiorca – Czytelnik odbierał „Perspektywy” i nawet nie wiedząc o tym, że to jest czasopismo zaprojektowane w całości przez Krzysztofa Lenka i jak wielki wpływ miał na to jak całość wyglądała. Co widział przede wszystkim?**

EWA SATELECKA: To, że czytelnik czy odbiorca nie czuje, że to jest zaprojektowane, a czuje przyjemność z lektury. Z łatwością rozumie przekazaną treść. To jest najważniejsze. Jakkolwiek paradoksalnie to zabrzmia – nieobecność, niezauważalność tego projektowania jest największą wartością. Nie jest celem indywidualne przedstawienie projektanta. Celem jest przedstawienie właśnie tej treści w taki sposób, żeby odbiorca mógł z niej czerpać i przyjemność i pożytek.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MAGDALENA MISZEWSKA: **Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.